Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 7 Maja 1912 roku | № 55

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Chłopi w dawnej Polsce.

(*C. d.*)

„Zmyśliwszy sobie punkta, skargę i protestacyę, — żali się Srzedziński — subordynowawszy do niej woźnego i dwóch Kulczyckich, jakoby szlachtę, a rzeczą samą krawców i chłopów, na pana szczypiące honor jego pisma po grodach pozanosili, częstemi pogróżkami tak jemu jak czeladzi wszystkiej odpowiedzieli, a napomnieni do powinności, skupiwszy się gwałtem w dwór weszli i namiestnika pana swego słowy grubemi zelżyli. Zrzuciwszy sumę niemałą, do Króla Jego Mości powtórnie posły wyprawili: że my nad dwa dnie robić ani chcemy ani będziemy, jeno według glejtu króla Jego Mości, który to glejt przyszedłszy do dwora, na stale z wielkiemi furyami i pogróżkami porzucili".

Komisya złożona z ks. Łukasza Kalińskiego, kanonika lwowskiego, Remigiana Zaleskiego, podstarościego grodzkiego i Pawła Głębockiego, który się zwał rewizorem deputowanym od króla, zjechała na miejsce. Głębocki kazał zwołać gromadę, a wziąwszy litteras salvi conductus[1]) Jego Król. Mości świeżo chłopom dane, czytał i na każdy punkt przygarnę dawał władzy i prawu króla. Potem rzekł pomieniony p. rewizor: „Panie Srzedziński, czyń egzekucyę sobie z tych chłopów, ja wam podaję moc, bom ja przysiągł na czynienie egzekucyi Jego Król. Mości". Egzekucya skończyła się na tem, że chłop Paweł, u którego odbyła się pierwsza schadzka chłopów horożańskich, został zabity przez czeladź dzierżawcy, a chłop jeden Iwan Tolsko pobił znowu dzierżawcę.

Nastąpiły ponowne dochodzenia z polecenia króla, a skończyły się na tem, że dekret królewski skazał na śmierć „Andruszka popadi zięcia co po krzyk do cerkwi chodził, i Iwana Tolskę, co się siepał z dzierżawcą.[2])

Sroższy los spotkał w r. 1622 wieś Hrebenne w starostwie lwowskiem, która została doszczętnie zniesiona.

W aktach odnośnych nie znajdujemy żadnych szczegółów o wypadkach, które wywołały katastrofę. Z mandatu królewskiego do starosty lwowskiego Bonifacego Mniszcha wypływa jednak jasno,

---

1) Glejt królewski.

2) Akta grod. lwowskie, tom 389, str. 30-33, 129, 360, 761-767.

że we wsi tej przyszło do buntu i krwawych czynów: „Acz nam nie jest tajny exces — czytamy w mandacie — który poddani ze wsi Hrebenne przez złość swoją popełnili, jednak iż już godne tego swego występku, niektórzy na gardle, niektórzy przez ciężkie więzienie a prawie wszyscy przez zniesienie chudob, domów i dostatków swych, karanie odnieśli, dla tego rozumiemy, że już w tej wierze (choć to żal i strata powinnych trudów i najsroższem karaniem nagrodzona być może) dosyć się stało sprawiedliwości, zaczem życząc tego, aby wieś ta znowu osieść mogła, która nie bez wielkiej straty Rzeczypospolitej za wyuzdaną złością ludzi swawolnych jest zniesiona, chcemy to mieć koniecznie, aby ci poddani, którzy jeszcze w więzieniu miejskim lwowskiem są zatrzymani, oswobodzeni i puszczeni byli“.[1])

Wobec tak strasznego okrucieństwa panów i znęcania się bezlitośnego nad poddanymi dzierżawców wybuchnął w roku 1648 wielki bunt chłopski i trwał wśród rozlewu krwi i płomieni pożarnych przez trzy miesiące (od października do grudnia), głównie w ziemi halickiej.

Ruch ten rozgorzał od żagwi rzuconej z obozów kozackich Chmielnickiego, a miał podkład na poły socyalistyczny, na poły rozbójniczy. Znalazł grunt podatny w ludzie wiejskim i z niego wziął swoją siłę. W buncie tym wzięły udział wybitne miasta, jak: Kałusz, Rohatyn, Tłumacz, Jazłowici; wzięła udział drobna szlachta z rodu: Hołyńskich, Uhernickich, Żurakowskich, Berezowskich, Knihinickich, Drohomireckich, Jażwickich, Tatomirów a nawet pewna część Ormian jazłowieckich.

Jednym z hersztów buntu był administrator włości zabłotowskich szlachcic Żołczyński, a jednym z najgłówniejszych spiskowców szlachcic Wojciech Rokicki— ścięty potem w Haliczu.

Ruch ten, podsycany przez wysłańców Chmielnickiego miał przymieszkę wyznaniową, która objawiła się w gorącym udziale duchowieństwa ruskiego, stale poniewieranego przez Polaków.

Stanęli zatem na czele i srogością się zaznaczyli „pułkownik“—pop Korytko, „Sotnik“ pop z Grabówki, pop z Podhajczyk znany w aktach Iwan principalis i pop Uhrynowski, który był jednym z naczelnych hersztów chłopstwa z Kałuszczyzny.

Znani przytem byli podżegacze, popi; z Pójła, Grabowa, Doliny, Żukowa, Strusowa, z Jezierzan i t. p.

Najwybitniejszą jednak postacią w tym buncie był znany nam już Ihnat Wysoczan z Wiktorówki dux primarius, jak go nazwają akta.

Zebrał on pod swoją komendę około 15 tys. chłopstwa, założył główną kwaterę w Otynii a szlachcic Łeś Żurakowski był jego głównym adjutantem i szefem sztabu.

Wysoczan obległ zamek Kuropatwów Pniów, dokąd się schroniła była okoliczna szlachta, nie zdobył go jednak.

Więcej powodzenia miały inne watahy, oblegające mniejsze zamki i zameczki. Zdobyły one Rożniatów, Zabłotów, Perehiński, Pałahicze, Bołszowcę Kazanowskich i Łuczę Jabłonowskich.

Największą ilość w bandach stanowili chłopi starostwa kałuskiego i dolińskiego, największą zażartością odznaczali się mieszczanie kałuscy i rohatyńscy.

Mordowano, palono i rabowano.

Nie przepuszczano nawet świątyniom i grobom.

Padł wówczas ofiarą barbarzyńskiej wściekłości bogaty bardzo w aparaty i srebra kościół orhatyński.

Mieszczanie tamtejsi zrabowali zeń kielichy, krzyże, monstrancye, ornaty, kosztowne obicia i kobierce rozniеśli w strzępy znaczną bibliotekę, potłukli organy — „lackie dudki“, i pastwili się nad wszystkiem, co tylko było w świątyni, niszcząc co się zabrać nie dało.

Mieszczanie dolińscy, posiłkowani chłopstwem i oddziałem kozaków, zdobywszy szturmem zamek bukaczowiecki,

---

1) Tamże, tom 375, str. 1537.

złupiwszy go z kosztowności, srebra, klejnotów i wypiwszy do dna całą piwnicę Kazanowskich, wtargnęli do kościoła, dobyli z grobowca trumny, poobdzierali z szat zwłoki i poobdzierane wyrzucili w błoto.

(C. d. n.)

Z życia maryawickiego.

Rekolekcye w Niesułkowie.

W ostatnich dniach z. m. odbyły się rekolekcye dla maryawitów Niesułkowskiej parafii (gub. Piotrkowska) pod kierunkiem dawniej proboszcza, a obecnie Biskupa maryawickiego, kierownika wszystkich parafii maryawickich Najprzewielebniejszego Ojca Michała. Niesułków jest to jedna z najliczniejszych parafii maryawickich, pierwsza ona opowiedziała się za czcią Najświętszego Sakramentu, poznała głos Boskiego Pasterza, Kapłana i Biskupa dusz swoich i poszła za Głową Kościoła Jezusem, służąc Mu przez adoracyę, łącząc się z Nim sakramentalnie i mistycznie, i czerpiąc z Serca cichego i pokornego Jezusa skarby mądrości i wodę żywą łask wszelkich. Wynikiem tego życia wewnętrznego było wzniesienie w tej parafii pięknej murowanej stylowej świątyni i założenie ochron i rękodzielni. Po zaspokojeniu koniecznych potrzeb oświatowych i kulturalnych, które jak zwykle pociągają za sobą pewne wysiłki fizyczne i materyalne, wypadało teraz odpocząć, jak to Chrystus Pan zalecał uczniom swoim: „Pójdźcie do mnie, a odpocznijcie maluczko; pójdźcie, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.“ Ten wypoczynek polegał na wzmocnieniu ducha przez modlitwę w słodkiem obcowaniu ze Zbawicielem. Dla Maryawityzmu w tym czasie zakończył się szósty rok publicznej walki o idee Chrystusowe i działalności kulturalnej,—wypadało więc, jak w dniu szóstym stworzenia świata, ukształtować w sobie doskonałego człowieka, chrześcijanina na wzór Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Należało wykazać bilans pracy swej nad własną duszą, złożyć egzamin dojrzałości przez wyrównanie wszelkich zaległości i strat duchowych.

Tegoroczne więc rekolekcye sprawiły, że krzywe od dawien dawna drogi życia ludzkiego, choć często równane w Maryawityzmie, stały się dla bardzo wielu zupełnie prostemi, stare góry wad i pychy zostały pod ciężarem kamienia węgielnego, opoki, Jezusa Chrystusa, poniżone, a doliny cnót Chrystusowych, zaszczepionych już w sercach maryawitów znacznie podwyższone zostały. Prawdziwie wypełniły się te słowa proroka Izajasza na rekolektantach maryawickich. Głos wołającego Ducha św. do sumień ludzkich przez usta niezmordowanego Ojca Biskupa nie pozostał bez odpowiedzi, bez skutku wielkiego. Ojciec Biskup nie poprzestał jednak na naukach w kościele głoszonych i na całodziennem i nocnem słuchaniu Spowiedzi, odbywanych przez ludzi z całego życia, lecz wybrał się zaraz po rekolekcyach w objazd wszystkich wsi miejscowej i sąsiednich parafii. Odwiedził wszystkie domowe kaplice, pocieszał chorych, starców i strapionych kłopotami życia, umacniał w wierze i cnocie młodzież, zachęcał do pobożności i nauki i godził gdzieniegdzie, jak dzieci, poważnionych włościan.

Odtąd życie maryawickie po usunięciu raf i mielizny duchowej popłynęło szybkim biegiem; postanowiono powszechnie zaprzestać urządzania hucznych wesel i zabaw, zaniechać używania trunków, a nawet wielu przyrzekło nie palić tytuniu.

Podczas rekolekcyi po Spowiedzi słuchanej przez 16 kapłanów przystąpiło do Komunii św. około 3 tysiący ludzi, — przybyło do Kościoła Maryawickiego kilka osób, które niegdyś odpadły od Maryawityzmu.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Kredyt miast i ziemstw.** Na posiedzeniu specyalnej komisyi finansowej i Rady Państwa w sprawie projektu otwierania kredytu dla miast i ziemstw, wypowiedziano się za nadaniem prawa tylko miastom zaciągania pożyczek w akcyjnych bankach ziemskich.

— **Amnestya 1912 r. i 1913 r.** Na ostatniem posiedzeniu jubileuszowej „komisyi wojny Ojczystej“ w Petersburgu rozważano projekt manifestu, który ma być wydany 26 sierpnia 1912 roku. Wyjaśniono pomiędzy innymi, że główna łaska, okazywana zwykle w takich wypadkach — umorzenie niedoborów podatkowych, ułaskawienie przestępców, złagodzenie kary, połączona zostanie z jubileuszem 1913 r.

— **Grunty drobno-szlacheckie.** Podług informacyi Biura Pracy Społecznej, ministeryum spraw wewnętrznych wniosło w tych dniach do Dumy projekt prawa, który ma ostatecznie uregulować sprawę komasacyi gruntów drobnej szlachty. Mianowicie, na mocy nowego projektu ministeryum spraw wewnętrznych, dział IV prawa z d. 29 maja 1911 r. ma otrzymać w Królestwie zastosowanie, nie czekając na wprowadzenie u nas komisyi rolnych.

Jak wiadomo, dział IV tego prawa stanowi, że wsie drobno-szlacheckie mogą uchwalać komasacyę większością głosów. Skutkiem wadliwej redakcyi prawa w Radzie państwa, dział ten nie mógł być zastosowany do Królestwa, choć całe znaczenie jego polegało jedynie na tem zastosowaniu. Obecnie nowy projekt usuwa ten błąd i zastosowuje natychmiast prawo o komasacyi do wsi drobnoszlacheckich. Nowy projekt uzupełnia nadto przepis co do komasacyi wsi drobno-szlacheckich ustępem o komasacyi dla tej drobnej szlachty, która nie stanowi całych wsi, ale jest rozrzucona wśród wsi włościańskich. Otrzymuje ona również prawo komasowania swych gruntów na osobnych zebraniach, w tym celu zwoływanych. Nowy projekt, oprócz drobnej szlachty, obejmuje odpowiednie kategorye drobnych rolników w Rosyi. Czynią się starania, by projekt ten był rozpatrzony jaknajprędzej i został jeszcze za trzeciej Dumy zatwierdzony.

— **Ekspedycya do bieguna Północnego.** Komisya budżetowa Dumy państwowej uznała jednomyślnie za pożądany wniosek Dumy państwowej o wyasygnowaniu 50 tys. rb. na wyekwipowanie ekspedycyi kap. Siedowa do bieguna północnego.

— **O otwarcie kaplicy bez pozwolenia.** Sąd okręgowy miński na kadencyi w Borysowie skazał ks. Franciszka Białogłowego i obywatelkę ziemską p. Wandę Zaćwilichowską na kary po 50 rb. grzywny, za otworzenie bez zezwolenia władzy kaplicy katolickiej w majątku Wołosewiczach, w pow. Borysowskim.

— **Wystawa w Wilanowie.** Wydział rolniczy centr. Tow. rolniczego urządza w czerwcu pokaz nowszych maszyn i narzędzi rolniczych w Wilanowie pod Warszawą. W pokazie wezmą udział fabryki maszyn rolniczych, syndykaty rolnicze i składy maszyn i narzędzi.

— **Towarzystwo ochrony kobiet w Łodzi.** P. gubernator piotrkowski zatwierdził ustawę „Towarzystwa ochrony kobiet w Łodzi“.

— **Scalanie gruntów.** W gub. siedleckiej scalenie gruntów ma być przeprowadzone w następujących wsiach: w maryawickiej wsi Trzemuszka i Kłodzie, w pow. siedleckim: Stara Wieś, Wyszków, Wrotnów i Kozołupy, w powiecie węgrowskim: Dołhobrody i Pawinki, w pow. bialskim: Hańsk i Rozwadówka, w pow. włodawskim: Biała, w pow. radzyńskim, Jaźwiny i Niedźwiadka, w pow. łukowskim i we wsiach Ownia, Zalesie i Podwierzbie, w pow. garwolińskim. Plany komasacyi i stosowne uchwały gminne zostały zatwierdzone przez władze gubernialne.

— **Kolej podmiejska w Łodzi.** Grono obywateli w Chojnach, Rzgowie i Tuszynie zwróciło się do zarządu kolei podjazdowych o przeprowadzenie kolei z Górnego Rynku z Łodzi do Rzgowa i Tuszyna.

ZAGRANICZNA.

* **Zatonięcie statków.** W Dardanelach dnia 1 b. m., późno wieczorem, dyżurująca łódź parowa z 12 marynarzami, rewidując baki kotwicowe, zawadziła o minę podwodną i utonęła. Ocalono tylko jednego marynarza.

Ze Smyrny donoszą, jakoby „Texas“, według zeznań ocalonych kapitana i marynarzy, wyleciał w powietrze nie z powodu najechania na minę podwodną, lecz z powodu granatu, puszczonego z bateryi, po ostrzeżeniu statku wystrzałami ślepemi. Granat ten trafił statek w oddziale kotłów. Władze miejscowe, uznając fakt strzelania granatami, zaprzeczają trafieniu niemi statku, obstając przy twierdzeniu, że okręt zawadził o minę.

* **Monarchiści w Portugalii.** Przez granicę północną weszli znowu do kraju w znacznej liczbie monarchiści. W niektórych miejscowościach wywieszono flagi królewskie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pytanie.

Rada familijna prosi Szanowną Redakcyę o wyjaśnienie, a mianowicie:

Wybrany został opiekun nad małoletnimi dziećmi i ich matką, umysłowo chorą. Opiekun zabrał do siebie dzieci i ich matkę i starał się, aby dzieci krzywdy nie miały i aby majątek ich nie został uszczuplony. Po dokładnem obliczeniu Rady familijnej roczny przychód z tego majątku wynosi 150 rubli, roczny zaś rozchód—na utrzymanie matki z dziećmi oraz opiekę nad majątkiem — wynosi 240 rubli. A zatem opiekun, chcąc należycie opiekować się dziećmi i majątkiem, zmuszony jest dokładać ze swojej kieszeni. Gdyby tak opiekun corocznie dokładał ze swojej kieszeni, to za parę lat musi dołożyć pare set rubli. Otóż prosimy Szanowną Redakcyę o wyjaśnienie, czy po dojściu dzieci do pełnoletności — były opiekun ma prawo żądać zwrotu tych paru set rubli, wydanych na ich utrzymanie i konserwacyę majątku, i czy dzieci będą zmuszone oddać mu te pieniądze.

I drugie pytanie: gdy z Rady familijnej umrze jeden z członków, czy na jego miejsce musowo wybrać nowego przez sąd, jak poprzedni był wybrany,

---

Z przeszłości Wołynia.

(*Dok.*)

Zawsze zajęta pracą, skrzętna i gospodarna, nie marnowała czasu. Z początku zajmowała się robótkami ręcznemi albo tłomaczeniem dzieł francuskich moralno-religijnej treści. Pod koniec życia ociemniała zupełnie. Wtedy z uśmiechem na ustach skubała szarpie, skrzętnie je chowając. Umarła 6 grudnia 1836 roku i pochowana została w familijnym grobie obok męża i syna Karola, w dzieciństwie zmarłego.

Zarząd Rówieńszczyzną w 1822 roku objął książe Fryderyk Lubomirski. Ożeniony z Załuską, siostrą generała wojsk polskich żył z nią w rozłączeniu, bo księżna zajęta poetą Malczewskim, towarzyszyła mu w podróżach po Szwajcaryi.

Książe w Równem pędził życie zamknięte. Ludzi i towarzystw nie lubił. Za nowego rządu był przez czas jakiś wicegubernatorem wołyńskim a po ojcu kawalerem maltańskim.

Ulubioną jego rozrywką było budownictwo — dziedziczna słabość Lubomirskich.

Całe dnie mu poświęcał, w rządy majątku nie bardzo wglądając.

Miasto na tem jego upodobaniu zyskało wiele. Ulice pozyskały inną postać. Gdzie w mieście izba się budowała, tam już książe być musiał, kierował, dyrygował, a zawsze plany jego ku ozdobie miasta służyły.

Księciu zawdzięcza miasto gimnazyum, które jego staraniem w 1839 zostało przeniesione z Klewania.

Na budynek ten wydał książe do 200 tysięcy złotych, a dawną wspaniałą oranżeryę przeznaczył na pomieszkanie dla nauczycieli.

Nie lubił książe wspaniałego swego pałacu. Głucho i zimno mu było w tych pięknych salach, których utrzymanie mu ciążyło a które zresztą pustką trąciły, brat jego bowiem starszy Henryk, ordynat przeworski, wywiózł stąd prawie wszystkie zbiory dzieł sztuki, galeryę obrazów, zbro-

czy też tylko przez Radę familijną.

Z poważaniem
przedpłatnik „Wiad. Maryaw.“
Karol Nowak.

Odpowiedź.

1) Jeżeli obowiązki opiekuna głównego pełni nie ojciec i matka, tenże na utrzymanie małoletnich nie może wydawać więcej nad to, co przynosi dochód z majątku małoletnich, ani też zaciągać pożyczek bez upoważnienia Rady familijnej. I wogóle na wszelkie czynności musi mieć formalne upoważnienia Rady familijnej, zrobione przez uchwałę w sądzie gminnym (Art. 431 Prawa Cyw. z 1825 r.)

2) Jeżeli więc taki opiekun wyda więcej, niż przynosi dochód z majątku małoletnich, to zależeć będzie od dobrej woli sukcesorów, po dojściu ich do pełnoletności, zwrócić mu tę nadwyżkę lub nie. A zatem niech swoich pieniędzy nie wydaje.

4) W razie śmierci którego z członków Rady familijnej, należy wnieść podanie do Sądu ze wskazaniem imienia i nazwiska nowego członka, obranego na miejsce zmarłego. Następnie Rada familijna uchwałą swoją nowego członka zatwierdza.

Cmentarze na dnie morza i na falach morskich.

Na morzu istnieją okolice, noszące nazwę „cmentarzów morza“. Należą do nich wybrzeża angielskie kanału La Manche, okolice wysp Scilly, wybrzeże kanału Bristol i kanału św. Jerzego, wybrzeża Mersey i wiele angielskich i szkockich „wjazdów portowych“. Najgorszą opinię wśród marynarzy mają okolice Cap-Race na Nowej Funlandyi, które właśnie były widownią katastrofy „Titanika“, oraz wybrzeża Sable-Island na południe od Cap-Breton w Nowej Szkocyi. Mgły i góry lodowe stanowią największe niebezpieczeństwo tych tragicznie w dziejach żeglugi zapisanych miejscowości.

Jak stwierdzają raporty w r. 1899 dziesięć parowców uległo katastrofie wsku-

---

jownię, bibliotekę, co wszystko później jako kurator zakładu Ossolińskich we Lwowie, do tamtejszego muzeum ofiarował. Wszystko się więc na to złożyło, że książe Fryderyk zobojętniał dla gmachów przodków, a zbudowawszy na górze za miastem kształtny domek i otoczywszy go ogrodem, przeniósł się tam na mieszkanie z pozostałą resztą zabytków domowych. Odtąd pałac był opuszczony, Lubomirscy już nie wrócili do niego. Ofiarował książe gmachy te dla ministeryum oświaty. Miano doń przenieść szkoły, ale nie przyszło do tego.

Książe Fryderyk umarł 21 czerwca 1848 roku, pochowany w Równem.

Z Załuskiej miał dwóch synów: księcia Kazimierza, ożenionego z Zenejdą Wołkońską i Władysława, oficera artyleryi wojsk polskich, zmarłego bezżennie w tymże roku, co i ojciec.

Książe Kazimierz kończy szereg właścicieli Równego, o których jak o zmarłych wspominać wolno. A tego wspomnienia o nim nikt za złe wziąść nie może. Była to postać bowiem ze wszech miar sympatyczna, ogólnie szanowana i kochana w kraju.

Dom księcia Kazimierza w Równem w ostatnich czasach świetności Wołynia był jakby ogniskiem, u którego skupiało się wszystko, co było inteligencyi i arystokracyi rodu w tym kraju.

Nikt nie wyrównał gospodarzom gościnnością, ciepłem przyjęcia i urokiem, jaki oboje dokoła siebie roztaczać umieli.

W całej okolicy a nawet w całym kraju nie było podobnie miłego domu wielkopańskiego. Wszystko co zacne i wykształcone miało wstęp otwarty w progi książąt. I każdemu tam było swobodnie, dobrze. Każdy odjeżdżał pod urokiem tego domu, któremu równego trudno znaleźć na świecie.

Kilkadziesiąt lat rządów księcia Kazimierza w Równem, bo jeszcze za życia ojca je objął, wniosły mu najtrwalszy i najpiękniejszy pomnik w kraju, bo w sercach, w pamięci u biednych, których tak hojnie i umiejętnie wspomagał, i mieszkańców miasta i dóbr jego, o których byt i całe życie tak się troszczył, i przy-

tek zderzenia z górami lodowemi. Sable-Island jest płaskim szczytem podziemnego łańcucha górskiego, który najwyższymi swymi cyplami w odległości 250 kilometrów od Halifaxu, wychyla się z powierzchni oceanu. Okoliczność, że gęste mgły przez całe tygodnie zasłaniają wyspy i że zwykła linia między Europą a Nowym Jorkiem przechodzi tylko o 40 mil morskich od Sable Island, była już powodem wielu katastrof. W ciągu XIX wieku uległo tam uszkodzeniu lub zupełnemu zniszczeniu 185 wielkich okrętów, niektóre z nich przez władze portowe uznane zostały za „pływające trumny“. Pływającemi trumnami, nazwane są okręty, które w części swej są zatopione wodą, lecz jeszcze pływają po morzu zawierając w sobie trupy ludzkie. Podobnież można nazwać trumnami i cmentarzami pływającemi po falach morskich góry lodowe, o jedną z których rozbił się największy okręt w świecie pogańskiej nazwy „Titanik“. O spotkaniu takiego cmentarza opowiadają podróżni, którzy w tych dniach przybyli do Nowego Jorku na parowcu niemieckim „Bremen“. Było to w sobotę—opowiada pewna pani—opodal miejsca katastrofy „Titanika“ pomiędzy godz. 4 a 5 po poł. Byliśmy po obfitym obiedzie i czekaliśmy na herbatę wieczorną. Nagle zawołano: „Góra lodowa!“ Cisnęliśmy się do poręczy pokładowej, ażeby górę zobaczyć. Wznosiła się przed nami, lśniąc w słońcu barwami tęczy. Podziwialiśmy ten widok niezwykły, gdy nagle w odległości jakichś 100 metrów ujrzeliśmy na falach czarne plamy. Po chwili spostrzegliśmy, że to zwłoki ludzkie. Grobowe milczenie zaległo na pokładzie, nawet starzy marynarze byli głęboko wzruszeni. Parowiec coraz więcej zbliżał się do tego pływającego cmentarza. Śród szczątków okrętu i sprzętów niosły fale zwłoki ludzkie. Tuż około okrętu fale unosiły prawie nagą kobietę, która w zaciśniętych rękach trzymała dziecko. Za nią płynęły zwłoki innej kobiety, trzymającej w uścisku kudłatego psa. Widzieliśmy trupy z pasami bezpieczeństwa. Pomiędzy nami rozległy się okrzyki jakby histeryczne, a potem zaczęły mdleć kobiety. Powoli cmentarz

---

jaciół wreszcie i znajomych, którzy chociażby raz tylko jeden w progi domku na Górce zajrzeli.

Książe był muzykiem, artystą, poetą. Przeszło 60 drukowanych utworów muzycznych po nim pozostało, a wszystkie tak swojskie i rzewne, że przezierała w nich jak w zwierciadle poczciwa i zawsze poetyczna dusza jego.

Mało który z krajowych muzyków osiągnął taką popularność. Jego słynną „Gwiazdkę“, „U nas inaczej“, „Pieśń z wieży“ i mnóstwo, mnóstwo innych śpiewano i grano od pobrzeży Dniepru do Wisły, w chatach i pałacach.

Od r. 1852 do 1858 był książe Kazimierz wiceprezesem Towarzystwa Wsparcia Artystów Muzycznych, ich żon i sierot w Warszawie. W tym czasie wybito tam na cześć jego medal za piękne utwory i zasługi w muzyce narodowej położone.

Do końca życia był kuratorem gimnazyum rówieńskiego. Ostatnie lata życia—a umarł w 1865 roku—ciężką był złożony chorobą.

Z księżny Zenejdy miał dwoje dzieci: ks. Stanisława, dziedzica Równego, ożenionego z księżniczką Wandą Lubomirską, córką Adama z Rozwadowa i księżniczką Maryą, która wyszła za hr. Montebello.

Rzućmy teraz okiem na obecny stan Równego.

Miasto to w rzędzie powiatowych miasteczek naszych wcale poczesne zajmuje miejsce.

Do wzrostu jego i rozwoju przyczyniły się wiele warunki miejscowe.

Od 1857 roku błotniste to niegdyś miasteczko przecięła droga kamienna bita (szosa) z Kijowa do Brześcia idąca.

Potem przeprowadzona została kolej Kijowsko-Brzeska przez sam prawie środek miasta.

Odczuło to miasto, które też zaraz dźwigać się i zabudowywać poczęło.

Zaraz powstało parę fabryk. Kupców gildyjnych jest kilkudziesięciu.

Jarmarków odbywa się tu 7 do roku, a targi bywają dwa razy na tydzień.

---

zniknął za nami. Pierzchnęła dobra myśl i już do końca podróży myśleliśmy o tylu ofiarach katastrofy, które żądza zysku i być może niecnego ściągnęła na nieszczęsny parowiec.

Z nieznanego parowca otrzymano znowuż depeszę następującą: „Minęliśmy górę lodową na której leżały zmarznięte zwłoki dwunastu mężczyzn, zupełnie odzianych i opasanych pasami ratunkowymi. Kapitan Petersen, sądzi, że są to zwłoki rozbitków „Titanika“, którzy zdołali wdrapać się na przepływającą w pobliżu miejsca katastrofy górę lodową i zmarzli na niej w oczekiwaniu ratunku.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

Tendencya w ubiegłym tygodniu była mocna. Dowozy średnie. Młynarze chętnie kupowali po mocnych cenach gotowy towar i na krótką dostawę. Zapasy w młynach nie są wielkie lecz na kilka tygodni wystarczające.

Dowozy w ubiegłym tygodniu wynosiły: Pszenicy i żyta około 6,500 korcy. Ceny następujące:

P s z e n i c y: wybor. w żąd. 8.15—8.25,

biała dobra 8.00—8.10,

pstra zaśniedziała 7.40—7.50.

Ż y t o: wyborowe 5.85—6.00,

średnie 5.75—5.80.

J ę c z m i e ń: 2-rzędowy wyborowy w żądaniu 6.25—6.50,

średni 5.80—6.00,

4-rzędowy 5.40—5.50.

O w i e s: wyborowy 4 70—4.80,

średni 4 50—4.60.

Krochmal pszenny 3.70—3.85 za 32 funty.

Kartoflana mączka 1.70—1.80 za pud.

Wszystko f-co młyn.

MĄKA. Na rynku mąki pszennej panuje usposobienie przygnębione i niepewne Obroty nie wielkie, dowozy zwiększyły się. Pomimo więc wysokich cen zboża ceny mąki pozostały niezmienione, a nawet przewidywana jest ich zniżka.

Notowano mąkę z młyna „Słodowiec“: № 4/0—12.60, № 3/0—12.00, № 2/0—11.50, № 2a/0—11.00, № 1/0—10.25, № 1a—9.75, № 1—9.25, № 2a—8.25, № 2 od 7.50 za worek 200-funtowy w zwykłych sprzedażach średnich. W hurcie rabat kupującym 25 kop. na worku.

Mąka żytnia również słabiej 7.50—za worek przeciętnie.

OTRĘBY. Usposobienie stałe przy cenach niezmienionych. W Warszawie otręby pszenne 96 do 98, żytnie do 102 kop. za pud. Na stacyach granicznych o koszt frachtu wyżej. Na prowincyi usposobienie mocne, ceny wysokie utrzymały się. Na rynkach rosyjskich mocno. Zagranicą również mocno. W Toruniu otręby pszenne 99 do 106, żytnie 100 do 104, w Hamburgu pszenne 100¹/₈ do 106⁷/₈, żytnie 102³/₈ do 106¹/₈ kop. za pud.

MAKUCHY. Stale. Ceny w Warszawie za rzepakowe 105—110, lniane do 118 kop. za pud. Na rynkach rosyjskich stale. W Rydze lniane 117 do 119, w Libawie słonecznikowe 93¹/₂ kop. za pud

RZEPAK. Wiadomości o widokach urodzajów rzepaku są niekorzystne z wielu okolic kraju. Ceny nie dają się określić gdyż tranzakcyi nie robiono, a żądania są zbyt wysokie.

ZIEMNIAKI. Nie świetnie się przedstawiają zapasy, gdyż w wielu miejscowościach ziemniaki się psują i wyrastają. Na rynku w Warszawie cena za garniec w detalu 15 kop. Na prowincyi ceny bardzo różne od 2,50 do 3,50 i 4,00 rb. za korzec zależnie od miejscowości. W ogólności wobec nieprzyjaznych warunków pogody i temperatury sytuacya niezadawalająca.

CUKIER Usposobienie wyczekujące, ceny bez zmiany.

Cukrownia Krasiniec sprzedała 18 tys. pudów kryształu firmie J. Kohn po rb. 2.19¹/₂ z prawami konwencyjnymi bez normy i akcyzy za pud netto franco st. Ciechanów z odbiorem zaraz za gotówkę na wywóz zagranicę.

K r y s z t a ł. Wagonowo na rynki zewnętrzne na liniach nadwiśl. 3.95 na rynek wewn. na lin. nadwiśl. 4.05, a na linii wiedeńskiej 4.10. Cena wagonowa parität Warszawa 2.55 za kamień (4.25 za pud).

CEMENT. Centralne biuro sprzedaży cementu notuje ceny hurtowe, większymi partyami po 5 95 za beczkę 12-pudową, franco wagon dworzec wiedeński.

„Gaz. Handl“.

KALENDARZYK.

Maj.

7 Wtorek — Domiceli i Eufrozyny

8 Środa — **Stanisława B. M.**

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.